



na scenie

Świat bez wojen 4/6

Imagine, reż. Krystian Lupa, koprodukcja Teatru Powszechnego w Warszawie i Teatru Powszechnego w Łodzi

W „Imagine” Krystian Lupa wraca do piosenki Johna Lennona i do hipisowskich ideałów świata miłości i tolerancji, bez podziałów i bez wojen. Kontekstem jest biografia reżysera, który w młodości był hipisem oraz rosyjska napaść na Ukrainę, rosnący na Zachodzie w siłę faszyzm i pytanie, które pada wielokrotnie ze sceny: co spierdoliliśmy? Pierwsza część ponad-sześciogodzinnego spektaklu dzieje się w ulubionej przestrzeni Lupy, czyli w pokoju/jażni/zaświatach, do którego na wezwanie guru (Grzegorz Artman i Andrzej Kłak) dawnej hipisowskiej komuny zjawiają się po latach jej członkowie/widma/ikony kontrkultury. Imię guru – Antonin – to nawiązanie do Antonina Artauda, artysty totalnego, a jego goście to m.in. powidoki Janis Joplin (Karolina Adamczyk), Patti Smith (**Marta Zięba**), Susan Sontag (Anna Ilczuk) i Timothy’ego Leary’ego (Julian Świążewski). A „jeden nie przyszedł, bo siedzi w parlamencie”, co jest aluzją do Ryszarda

Terleckiego, w środowisku krakowskich hipisów znanego jako „Pies”. Pojawiają się wzajemne oskarżenia o zdradę ideałów, ale kończy się kompromitującą ucieczką pokolenia „oszukanych oszustów” w nostalgii, z komunią LSD, czytaniem „Skowytu” Ginsberga, objawieniem się Lennona/Chrystusa (**Michał Lacheta**) i odlotem. Inny trip przeżywa Antonin i temu poświęcona jest druga część spektaklu. Jest tam zagubienie w postapokaliptycznym pejzażu, spotkanie z uchodźcami, odwołania do Auschwitz, do Putina, są kosmici i ich perspektywa zastępująca ludzką opozycję „albo” za pomocą łączącego „i”, jest wreszcie empatyczny Antonin – kobieta. A żywy plan płynnie przenika się ze wspaniałymi projekcjami. Lupa wyśmiewa syndrom zbawcy, ale nawet z tym założeniem wydaje się, że „Imagine” porusza wiele ważkich kwestii, choć trudno je uchwycić i poczuć. Zdają się szybować wysoko w przestworzach, jak posthipisi w finale pierwszej części.

ANETA KYZIOŁ